

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 11 (2015)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

„Ma ono na twarzy grymas dojrzałego i gorycz pokrzywdzonego […] – nie ma dzieciństwa". Przemiany ról dzieci w rodzinie w getcie warszawskim

"On its face is a grimace of an adult and bitterness of a sufferer […] – it has no childhood." Transformations of Family Roles of Children in the Warsaw Ghetto

Maria Ferenc-Piotrowska
Żydowski Instytut Historyczny

maria.ferenc@gmail.com
ORCID: https://orcid.org/0000-0002-4937-9563

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.476
Strony/Pages: 347-376

CC BY

OPEN ACCESS

Maria Ferenc Piotrowska

„Ma ono na twarzy grymas dojrzałego i gorycz pokrzywdzonego [...] – nie ma dzieciństwa". Przemiany ról dzieci w rodzinie w getcie warszawskim

Przeprowadzam w artykule analizę sposobów funkcjonowania rodziny w getcie warszawskim w okresie między zamknięciem getta w listopadzie 1940 r. a wielką akcją wysiedleńczą, która rozpoczęła się w lipcu 1942 r. Relacjom rodzinnym przyglądam się przez pryzmat przemian ról społecznych najmłodszej grupy mieszkańców warszawskiej dzielnicy zamkniętej. Wydaje się, że głęboka zmiana sposobu funkcjonowania tej grupy w relacjach z najbliższymi odsłania pewne zależności o charakterze bardziej uniwersalnym dotyczące tego, jak funkcjonują rodziny w sytuacjach trudnych i kryzysowych. Postaram się odpowiedzieć na pytanie, jak zmiany ról były postrzegane i odczuwane przez mieszkańców getta, a także jakie społecznie uznawane normy zostały w wyniku tych zmian złamane.

Wątki dotyczące życia rodzinnego w gettach pojawiają się w wielu publikacjach, choć rzadko zajmują w nich centralne miejsce[1]. Analizę oparłam przede

[1] Wiele danych dotyczących zagadnień będących przedmiotem tego opracowania podają Tatiana Berenstein, Ruta Sakowska i Justyna Kowalska-Leder. Zob. np. Tatiana Berenstein, Adam Rutkowski, *Liczba ludności żydowskiej i obszar przez nią zamieszkiwany w Warszawie w latach okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn ŻIH" 1958, nr 2 (26); Ruta Sakowska, *Dwa etapy: Hitlerowska polityka eksterminacji Żydów w oczach ofiar. Szkic historyczny i dokumenty*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1986; *eadem*, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1993; *eadem*, *Opór cywilny getta warszawskiego*, „Biuletyn ŻIH" 1973, nr 2–3 (86–87); Justyna Kowalska-Leder, *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*, Wrocław: Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, 2009; *eadem*, *Okupacyjna codzienność w pisanych po polsku dziennikach dzieci Holokaustu*, „Teksty Drugie" 2009, nr 4. Kilka artykułów dotyczących przemian relacji rodzinnych w getcie oraz sytuacji kobiet napisała Dalia Ofer (zob. np. *Cohesion and Rupture: The Jewish Family in the East European Ghettos during the Holocaust*, http://www.theverylongview.com/WATH/essays/CohesionAndRuptureDaliaOfer.pdf [dostęp 10 VI 2014 r.]; *Motherhood under Siege*, http://www.theverylongview.com/WATH/ [dostęp 3 II 2014 r.]). Powstały również opracowania dotyczące innych gett, lecz w pewnym stopniu dotykające tematyki tego artykułu: monografia Andrei Löw, w której jeden z rozdziałów dotyczy relacji rodzinnych, artykuł Barbary Engelking o życiu codziennym w gettach dystryktu warszawskiego, a także artykuł Sharon Kangisser Cohen o relacjach rodzinnych w getcie w Kownie (zob. Andrea Löw, *Getto*

wszystkim na świadectwach z epoki. W spisanych po wojnie wspomnieniach znajduje się wiele cennych informacji dotyczących życia rodzinnego w getcie warszawskim, ale o ich pominięciu zadecydowało znaczenie kontekstu – źródła wytworzone współcześnie z wydarzeniami i *post factum* mocno się od siebie różnią[2]. Najważniejszym materiałem badawczym były relacje i dokumenty osobiste (z których wiele zachowało się w Archiwum Ringelbluma, część powstała z inicjatywy „Oneg Szabat"). Tego typu źródła charakteryzują się autentyzmem i dużym stopniem szczegółowości, a tym samym najpełniej pozwalają zrekonstruować perspektywę ofiar, ich motywacje oraz realia epoki[3].

Najważniejszym celem tego tekstu nie jest jednak przedstawienie czytelnikom dotąd niezapoznanych źródeł, lecz zinterpretowanie zjawisk, które częściowo zostały już opisane w istniejącej literaturze dotyczącej getta warszawskiego, w nowy sposób i z wykorzystaniem innych punktów odniesienia. Ze względu na wyjątkowość sytuacji Żydów w czasie Zagłady ich funkcjonowanie w sytuacji krytycznej, takiej jak pobyt w getcie, doświadczenie kryzysu materialnego, rodzinnego, społecznego bardzo rzadko staje się przedmiotem refleksji socjologów. Tymczasem odnalezienie pewnych punktów stycznych z innymi wydarzeniami historycznymi (takimi jak przywoływany tu amerykański wielki kryzys) może pozwolić nam lepiej zrozumieć mechanizmy, jakim poddani zostali mieszkańcy gett, i tym ostrzej zobaczyć tragizm ich położenia. Dlatego przemiany relacji rodzinnych w getcie analizowałam przez pryzmat zmiany społecznej wynikającej z sytuacji głęboko kryzysowej. Jak zauważają socjologowie, w czasie kryzysu akcent położony zostaje przede wszystkim na teraźniejszość, najbliższą przyszłość i przetrwanie w najtrudniejszym okresie. Kryzys sprawia także, że granice między wcześniej wyraziście zdefiniowanymi rolami zacierają się, role te zaczynają też odgrywać osoby, które wcześniej nie miały takiej możliwości[4]. Staje się on tym samym katalizatorem serii zmian i przystosowań, stanowiących próbę odzyskania przez jednostki kontroli nad własnym życiem.

łódzkie/Litzmannstadt Getto. Warunki życia i sposoby przetrwania, tłum. Małgorzata Półrola, Łukasz Marek Pleś, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2012; Barbara Engelking, *Życie codzienne Żydów w miasteczkach dystryktu warszawskiego* [w:] *Prowincja noc. Życie i Zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. Barbara Engelking, Jacek Leociak, Dariusz Libionka, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 2007; Sharon Kangisser Cohen, *The Experience of the Jewish Family in the Nazi Ghetto: Kovno. A case study*, „Journal of Family History" 2006, t. 31, s. 267.

[2] Jacek Leociak, *Tekst wobec Zagłady. O relacjach z getta warszawskiego*, Wrocław: Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, 1997.

[3] Zob. William I. Thomas, Florian Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 3. *Pamiętnik imigranta*, tłum. Stanisław Hlesztyński, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1976.

[4] Jean Lipman-Blumen, *Role De-Differentiation as a System Response to Crisis: Occupational and Political Roles of Women*, „Sociological Inquiry" 1974, t. 43, nr 2, s. 106, 115, 122.

Demografia katastrofy[5]

Między 1939 a 1942 r. w społeczeństwie żydowskim w Warszawie zaszły głębokie zmiany o charakterze strukturalnym. W 1941 r. średnia miesięczna liczba zgonów wyniosła 3603 osoby (w 1938 r. – 300 osób), a w pierwszej połowie 1942 r. – 5674 osoby. W latach 1941–1942 Żydzi stanowili blisko 70 procent wszystkich osób umierających w Warszawie, choć stanowili około 30 procent mieszkańców miasta[6]. Zarówno w 1941, jak i w 1942 r. zmarło – przede wszystkim z powodu głodu i chorób – około 10 procent mieszkańców getta. Wysoka śmiertelność oznaczała tragedię dla tysięcy rodzin dotkniętych utratą bliskich, dla wdów i wdowców, osieroconych dzieci oraz rodziców, którzy stracili dzieci. Takie rodziny musiały znaleźć sposób na zastąpienie zmarłego w niektórych aspektach przez takie przedefiniowanie i rozszerzenie obowiązków pozostałych członków, by rodzina mogła dalej funkcjonować. Najliczniej umierali mężczyźni, zostały więc zburzone dotychczasowe proporcje między segmentami społeczeństwa.

Różnica w śmiertelności kobiet i mężczyzn staje się tym istotniejsza, że jest wyrażona także w liczbach bezwzględnych, a liczba kobiet była przecież większa niż mężczyzn. Niewątpliwie większa śmiertelność mężczyzn wynikała z faktu, że wykonywali oni prace wymagające większego wysiłku fizycznego oraz trafiali do obozów pracy przymusowej[7]. Abraham Melezin wśród przyczyn mniejszej śmiertelności kobiet wskazuje ich większą biologiczną odporność, większe zapotrzebowanie energetyczne u mężczyzn, którzy częściej zapadali na chorobę głodową i umierali z jej powodu[8]. Wysoka śmiertelność doprowadziła do zmiany struktury demograficznej i proporcji między wielkościami populacji mężczyzn i kobiet. W Warszawie, podobnie jak w innych dużych miastach, już przed wojną wskaźnik feminizacji był wyższy niż średnia dla całego kraju. Według spisu powszechnego z 1931 r., 110 żydowskich kobiet przypadało na 100 żydowskich mężczyzn. W październiku 1939 r. na 100 żydowskich mężczyzn w wieku produkcyjnym (16–59 lat) przypadało aż 127 kobiet. W styczniu 1942 r. proporcja wynosiła już blisko 150 kobiet na 100 mężczyzn[9]. Konsekwencją tej zmiany była redefinicja ról kobiet w czasie pobytu w getcie, zwiększenie ich obciążenia pracą zarobkową, a także przerzucenie części tego ciężaru na dzieci[10].

---

[5] Tego terminu używam za: Sergio DellaPergola, *Between Science and Fiction: Notes on the demography of the Holocaust*, „Holocaust and Genocide Studies" 1996, t. 10, s. 34–51.

[6] Tomasz Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa: Czytelnik, 2010, s. 68.

[7] Raul Hilberg, *Sprawcy, ofiary, świadkowie. Zagłada Żydów 1933–1945*, tłum. Jerzy Giebułtowski, Warszawa: Cyklady i Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN, 2007, s. 192–193.

[8] Abraham Melezin, *Przyczynek do znajomości stosunków demograficznych wśród ludności żydowskiej w Łodzi, Krakowie i Lublinie podczas okupacji niemieckiej*, Łódź: Centralna Żydowska Komisja Historyczna, 1946, s. 21–22.

[9] Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej*, s. 33.

[10] Glen H. Elder, *Family History and the Life Course*, „Journal of Family History" 1977, nr 2, s. 297–298.

Tabela. Zgony w getcie warszawskim w 1941 i do lipca 1942 r. z podziałem na grupy ludności

Miesiąc	Ogółem	Dorośli		Dzieci[a] (procent wszystkich zgonów)
		Mężczyźni (procent wszystkich zgonów)	Kobiety (procent wszystkich zgonów)	
styczeń 1941 r.	898	454 (50,5)	350 (38,9)	94 (10,4)
luty	1023	587 (57,3)	378 (36,9)	58 (5,6)
marzec	1608	838 (52,1)	641 (39,8)	129 (8)
kwiecień	2061	1206 (58,5)	709 (34,4)	146 (7)
maj	3821	2536 (66,3)	1111 (29)	174 (4,5)
czerwiec	4290	2614 (60,9)	1321 (30,7)	355 (8,2)
lipiec	5550	2809 (50,6)	2101 (37,8)	640 (11,5)
sierpień	5560	2592 (46,6)	2249 (40,4)	719 (12,9)
wrzesień	4545	2196 (48,3)	1907 (41,9)	442 (9,7)
październik	4716	2511 (53,2)	1803 (38,2)	402 (8,5)
listopad	4801	2452 (51)	1939 (40,3)	410 (8,5)
grudzień	4366	2183 (50)	1737 (39,7)	446 (10,2)
Ogółem w 1941 r.	**43 239**	**22 978 (53,1)**	**16 246 (37,5)**	**4015 (9,2)**
styczeń 1942 r.	5123	2433 (47,9)	2111 (41,2)	579 (11,3)
luty	4618	2147 (46,4)	1827 (39,5)	644 (13,9)
marzec	4951	2274 (45,9)	2019 (40,7)	658 (13,2)
kwiecień	4432	2338 (52,7)	1593 (35,9)	501 (11,3)
maj	3636	1995 (54,8)	1402 (38,5)	239 (6,5)
czerwiec	3356	1649 (49,1)	1268 (37,7)	439 (13)
lipiec	3672	1812 (49,3)	1519 (41,3)	331 (9)
Ogółem od stycznia do lipca 1942 r.	**29 788**	**14 648 (49,2)**	**11 739 (39,4)**	**3391 (11,4)**

[a] Za dzieci uznawano osoby do 15 lat – do lipca 1941 r., do 13 lat – od sierpnia tego roku; por. Tatiana Berenstein, Adam Rutkowski, *Liczba ludności żydowskiej i obszar przez nią zamieszkiwany w Warszawie w latach okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn ŻIH" 1958, nr 2 (26), s. 84.

Źródło: Berenstein, Rutkowski, *Liczba ludności żydowskiej…*, s. 84; Tatiana Berenstein, *Ceny produktów żywnościowych w Warszawie i w getcie warszawskim w latach okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn ŻIH" 1969, nr 2 (70), s. 19.

Zmiany ról w rodzinie

Zniesienie tradycyjnego podziału zadań i pracy należy interpretować przede wszystkim funkcjonalnie: odzwierciedlało ono potrzebę przetrwania rodziny jako struktury działającej w określony sposób, nawet jeśli zabrakło tych, którzy odgrywali określone role[11]. Rodziny adaptowały się do sytuacji przez budowę nowych struktur, które nadal pozwalały zaspokajać potrzebę poczucia bezpieczeństwa, bliskości i wzajemnego wsparcia. Najważniejszym elementem definiującym kształt życia codziennego w getcie była konieczność zmiany dotychczasowego źródła utrzymania i walka o przetrwanie. Zmiany ról w rodzinie wynikały więc przede wszystkim z czynników finansowych, ale miały swoje emocjonalne konsekwencje. W gettach wielu ojców rodzin przechodziło kryzys, graniczący niekiedy z depresją. Wynikał on po części z utraty przez nich autorytetu związanego z pozycją głównego żywiciela rodziny. Przed wojną około jednej trzeciej żydowskich kobiet była aktywna zawodowo (choć dane te jedynie częściowo uwzględniają kobiety pomagające w prowadzeniu rodzinnych przedsiębiorstw)[12], poza tym kobiety zajmowały się w większości rodzin zadaniami opiekuńczymi, pracą w domu, a także spajały rodzinę emocjonalnie. Gdy w czasie wojny zwiększyło się obciążenie zawodowe oraz znaczenie zarobionych przez nie pieniędzy, ich pozycja relatywnie wzrosła. Zachwianie wcześniejszej równowagi bywało źródłem napięć między małżonkami, którzy jednocześnie przeżywali stres związany z utratą dotychczasowych dochodów, majątku czy pracy[13]. Niepewność i strach były w getcie psychologicznymi elementami codzienności – zmienność sytuacji powodowała ciągły lęk i poczucie destabilizacji[14]. Większość dorosłych, jak też duża część dzieci musiała przywyknąć do codziennego wysiłku, walki o życie własne i swoich bliskich.

Przeniesienie części odpowiedzialności w dół, z rodziców na dzieci, jest częścią ekonomicznego przystosowania się rodziny do warunków kryzysowych. W takich sytuacjach zdarza się, że dzieci muszą same nauczyć się radzenia sobie z nowymi rolami, bez wsparcia psychicznego opiekunów. To sprawia, że dzieci funkcjonujące w sytuacji stresowej postrzegają siebie jako starsze niż w rzeczywistości i muszą postępować jak dorośli, nie będąc do tego w pełni przygotowane[15].

---

[11] Kangisser Cohen, *The Experience of the Jewish Family…*, s. 280.

[12] Michal Unger, *The Status and Plight of Women in the Lodz Ghetto*, [w:] *Women in the Holocaust*, red. Dalia Ofer, Lenore Weitzman, New Haven–London: Yale University Press, 1998, s. 127.

[13] Kowalska-Leder, *Okupacyjna codzienność w pisanych po polsku dziennikach…*, s. 55; Jeffrey K. Liker, Glen H. Elder, *Economic Hardship And Marital Relations In The 1930s*, „American Sociological Review" 1983, t. 48, s. 344–345, 356.

[14] Engelking, *Życie codzienne Żydów…*, s. 165–166, 185.

[15] Interesującą analizę psychologiczną fenomenu dorosłych dzieci przedstawiła Katarzyna Schier w książce *Dorosłe dzieci. Psychologiczna problematyka odwrócenia ról w rodzinie*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2014.

W getcie dzieci utraciły dzieciństwo, przestały być dziećmi, ponieważ to ich dotyczyła największa zmiana w rodzinnym podziale pracy i konieczność radykalnego usamodzielnienia się[16]. Nierzadkie były sytuacje, gdy dzieci zaczynały utrzymywać rodzinę. Czynnikiem przyspieszającym dorastanie, zmuszającym dzieci do podjęcia odpowiedzialności dotychczas zarezerwowanej dla świata dorosłych, często bywała śmierć jednego lub obojga rodziców[17]. Niektóre dzieci zaczęły pracować już w okresie poprzedzającym zamknięcie getta. Im gorsza była sytuacja ekonomiczna, tym bardziej rosło znaczenie zarobionych przez nie pieniędzy. „Dziecko żydowskie wie, że musi pracować, że musi zarabiać, że musi nieraz o całą rodzinę się troszczyć […]. Dzieci pracują przy wyrobie szczotek, materaców, zabawek. Przechodzą wyloty, szmuglują, żebrzą" – pisał Stanisław Gombiński[18]. Podkreślał przedwczesną dojrzałość dzieci, obarczonych odpowiedzialnością za los własny i rodziny, a także ich zaangażowanie w pracę oraz poświęcenie dla bliskich. Wskazał też najważniejsze obszary aktywności zarobkowej dzieci: szmugiel, żebractwo i handel[19].

Dzieci szmuglujące

Szmugiel był jedną z najważniejszych instytucji życia gospodarczego w getcie warszawskim. Dzieci, szmuglujące „nie z chęci zysku, ile raczej dla zaspokojenia własnych rodzinnych potrzeb"[20], zaliczały się do szmuglerów indywidualnych. Trudno oszacować skalę szmuglu prowadzonego przez dzieci, ale niewątpliwie było to zjawisko powszechne, ponieważ wzmianki na jego temat pojawiają się w wielu świadectwach z epoki. Wielu autorów w odpowiedzi na pytanie, dlaczego dzieci podejmowały się tego niebezpiecznego zadania, wskazuje na ich refleks i zwinność, co ułatwiało przekradanie się na stronę aryjską, a także to, że dzieci do 10. roku życia zwolnione były z obowiązku noszenia opasek. Mali szmuglerzy narażali się jednak na wielkie ryzyko, wielu z nich zginęło z rąk Niemców.

Szmuglujące dzieci postrzegano jako przedwcześnie dojrzałe, przygniecione odpowiedzialnością i obowiązkami. „To sześcioletnie dziecko jest żywicielem całej rodziny. Ten sześcioletni starzec przez ściek, przez rynsztok szmugluje do ghetta żywność dla rodziny", opisywał jednego z małych szmuglerów Woj-

[16] Kowalska-Leder, *Okupacyjna codzienność w pisanych po polsku dziennikach…*, s. 55.

[17] Kowalska-Leder, *Doświadczenie Zagłady…*, s. 53.

[18] Stanisław Gombiński (Jan Mawult), *Wspomnienia policjanta z warszawskiego getta*, oprac. Marta Janczewska, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów i Żydowski Instytut Historyczny, 2010, s. 45–46.

[19] Choć taksonomia Gombińskiego nie wyczerpuje wszystkich obszarów aktywności gospodarczej dzieci, wskazuje na te najistotniejsze i dlatego zdecydowałam się podążyć za tym podziałem.

[20] Henryk Bryskier, *Żydzi pod swastyką czyli getto w Warszawie w XX wieku*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Aspra J-R, 2006, s. 51.

dysławski[21]. Problem relacji małych żebraków z ich najbliższymi porusza także Stefania Grodzieńska w wierszu *Herszek*:

Okropnie bał się co dzień, kiedy szedł do pracy,
Ale miał lat dwanaście i wiedział, że trzeba. […]
Herszek strasznie się boi, wcale nie jest dzielny,
Ale chodzi, bo musi, bo w domu jest bieda,
Bo jak Herszek nie idzie, to w domu się nie je.
Już tydzień jak ostatnie łóżko tata sprzedał[22].

Herszek szmuglował, jego młodsza siostra sprzedawała chleb, ojciec wyprzedawał z domu resztki mienia. Szmugiel został przez Grodzieńską przedstawiony jako element strategii całej rodziny: każdy ma zadanie, którą musi wykonać, by rodzina przetrwała. Chłopiec szmuglował, ponieważ nikt inny z rodziny nie mógł się tego podjąć. Na niemoc i bezradność rodziców małych szmuglerów zwracała także uwagę Mary Berg: „Wiele z nich [dzieci] zarabia na życie – często przychodzi im to łatwiej niż dorosłym […]. Gdy dzieci wracają bezpieczne do głodujących rodziców – w domach panuje niezmierna radość"[23]. Wielu autorów relacji z getta podkreśla, że dzieci bywały jedynymi żywicielami rodzin[24]. Dotyczyło to nie tylko małych szmuglerów.

Dzieci żebrzące

Wśród wytycznych do badań sporządzonych przez grupę „Oneg Szabat", znalazły się tezy do tematu „Dzieci ulicy". Jako problemy do zbadania wymienione zostały między innymi „stosunek rodziny do dziecka żebrzącego (nakłanianie do żebractwa, bierne przyzwolenie, potępienie)" i „dziecko żebrzące jako zjawisko odosobnione w rodzinie, czy powszechne dla danego rodzeństwa, czy rodziny"[25]. Autorzy tez dostrzegali, że kontekst rodzinny może mieć zasadniczy wpływ na podjęcie decyzji o żebractwie: mogło ono być na dziecku wymuszone, ale mały żebrak mógł też być w rodzinie wyobcowany ze względu na swoje

[21] Wojdysławski, *Wspomnienia, szkice i refleksje. Sceny z życia ludności żydowskiej w okresie wojny i okupacji (1939–1942)* [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 5: *Getto warszawskie. Życie codzienne*, oprac. Katarzyna Person, Warszawa: Żydowski Instytut Historyczny i Wydawnictwo DiG, Warszawa 2011, s. 12.

[22] Stefania Grodzieńska, *Herszek* [w:] Jerzy Jurandot, *Miasto skazanych. 2 lata w warszawskim getcie.* Stefania Grodzieńska, *Dzieci getta,* oprac. Agnieszka Arnold, Sebastian Matuszewski, Warszawa: Muzeum Historii Żydów Polskich, 2014, s. 200–201.

[23] Mary Berg, *Dziennik z getta warszawskiego*, tłum. Maria Salapska, Warszawa: Czytelnik, 1983, s. 78–79.

[24] Zob. np. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), 302/198, Stanisław Sznapman, Dziennik z getta, k. 22.

[25] *Tezy do tematu „Dzieci ulicy" z wytycznymi w sprawie wywiadów* [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 2: *Dzieci – tajne nauczanie w getcie warszawskim*, oprac. Ruta Sakowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2000, s. 147.

zajęcie. Żebractwo jest jednym z najczęściej wymienianych w relacjach z epoki sposobem zarobkowania przez dzieci[26], które stanowiły wśród żebrzących bardzo liczną grupę[27]. Historycy wykazują, że we wcześniejszych epokach było bardzo podobnie[28]. Jan Starczewski, dyrektor Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego, na podstawie badań nad polskimi dziećmi żebrzącymi w Warszawie w czasie okupacji wykazywał, że duża ich część pochodziła z rodzin wielodzietnych, które częściej dotykała bieda; ojcowie nie pracowali albo byli nieobecni: zginęli, byli na robotach lub w obozach[29].

Część dzieci w getcie żebrała przede wszystkim na potrzeby własne, a na ulicę wypchnęło je osierocenie i utrata środków do życia po śmierci rodziców. Niektóre żebrały na potrzeby całej rodziny, inne zostały zmuszone do żebrania przez swoich opiekunów albo w jakiś sposób przez z nich wykorzystane. Inne żebrały wspólnie ze swoimi rodzinami. Duża część dzieci, które żebrały samodzielnie po śmierci rodziców, nie miała innego wyboru, ponieważ nie otrzymywały wystarczającej pomocy i zdane były tylko na siebie. O takich dzieciach kierownik internatu przy ul. Mylnej 18 Nusen Koniński pisał:

> Rzesze dzieci musiały szukać na ulicy utrzymania […]. Wśród biedniejszej warstwy społeczeństwa żydowskiego w Warszawie wzmogła się znacznie śmiertelność, a dzięki niej znów duża ilość dzieci znalazła się bez opieki i bez środków do życia […]. Dzieci, które skrajna ostateczność wygnała na ulicę[30].

Wyrazem rozpaczy i bezsilności dzieci wobec głodu i biedy był urastający czasem do rangi symbolu krzyk, o którym pisał Emanuel Ringelblum: „[Wieczorem] idą środkiem ulicy i proszą o chleb […]. W otaczającej ciszy krzyk głodnych żebrzących dzieci sprawia żałosne wrażenie […]. Bardzo często umierają w nocy na chodnikach”[31]. Ze strony niektórych przechodniów przyzwyczajonych do wszechobecności żebraków ich nieszczęście spotykało się jedynie z obojętnością. Przejmującym świadectwem uczuć zdanego wyłącznie na siebie żebrzącego dziecka jest relacja Bajli Grinberg, którą na ulicę wypchnął głód zaznany w punktach dla uchodźców, gdzie dziewczynka mieszkała po śmierci rodziców i rodzeństwa.

---

[26] Israel Gutman, *Żydzi warszawscy 1939–1943. Getto, podziemie, walka*, tłum. Zoja Perelmuter, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm, 1993, s. 111.

[27] „Wśród żebraków większość stanowią […] dzieci” – pisał Ringelblum (zob. *idem*, *Kronika…*, s. 383).

[28] Tim Hitchcock, *Begging on the Streets of Eighteenth-Century London*, „Journal of British Studies” 2005, t. 44, nr 3, s. 489.

[29] Jan Starczewski, Opracowanie dotyczące dzieci ze środowisk dotkniętych pauperyzacją, 1942 r., mps niepublikowany, cyt. za: Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni…*, s. 165–166.

[30] Nusen Koniński, *Oblicze dziecka żydowskiego* [w:] *Archiwum Ringelbluma…*, t. 2, s. 365.

[31] Ringelblum, *Kronika…*, s. 301–302.

> Jak jest głód, to trudno się utrzymać na nogach, brak sił. Nie miałam z czego żyć, zaczęłam żebrać, najlepszy punkt – to było Leszno. Często wstydziłam się, ale głód dokuczał. Różnie bywało, czasami to się napchałam chlebem ofiarowanym, że aż pękałam, ale gdy był deszcz, ludzi mało, głodowałam[32].

Ważnym elementem relacji Bajli jest poczucie braku wyboru innego rodzaju postępowania poza żebraniem, a zarazem wstyd i poczucie upokorzenia z powodu swego zajęcia. Leszno, zatłoczona ulica stanowiąca jedno z centrów getta, było „najlepszym punktem", ale też sceną, na której żebrzący musieli rywalizować o uwagę i współczucie przechodniów, demonstrując im swoje nieszczęście. Wstyd i poczucie upokorzenia wynikały z faktu, że żebracy musieli używać swojego nieszczęścia, by przyciągnąć uwagę osób, na których wsparcie liczyli, oraz wyróżnić się wśród innych[33]. Żebrzące dzieci budziły litość częściej niż inni żebracy, ale ze względu na pogłębiającą się biedę całej społeczności, a także rosnące przyzwyczajenie do obecności żebraków, jałmużny nie były duże. Dramatycznie pogarszająca się sytuacja materialna społeczeństwa żydowskiego, a w szczególności warstw najuboższych, sprawiała, że żebraków wciąż przybywało. Koniński pisał, że żebrzące dzieci pochodziły

> przeważnie z rodzin uchodźców, mieszkających w punktach. Rodzice tych dzieci najczęściej nie mogli się przystosować do życia w nowych warunkach i zmuszeni byli sami wyciągnąć rękę z prośbą o pomoc oraz wpłynęli również na dzieci, by poszły ich śladami. Dzieci te, zmorzone głodem, nie mając innego wyjścia ani żadnych innych widoków na uzyskanie tak upragnionej strawy, wychodziły na ulicę i żebrały[34].

Budżet rodziny składał się z tego, co udało się uzbierać wszystkim osobom. Dochód dzieci miał jednak bardzo istotne znaczenie, ponieważ pieniądze zebrane lub zarobione przez rodziców były niewystarczające, one zaś miały świadomość, że ich zarobki przynoszą ulgę udręczonym biedą, głodem i obowiązkami bliskim. Nie można wykluczyć, że niektórzy rodzice prosili swe dzieci, by to one żebrały, ponieważ wstydzili się swojej sytuacji. „[Dzieci] opowiadały mi podobną historię: w domu nędza, mróz i głód, na posłaniach leżą chorzy, rodzice posłali je na ulicę, by postarały się o coś do zjedzenia dla siebie i rodziny", opisywał Koniński[35]. Rodzice z powodu choroby, wyczerpania albo narastającego poczucia bezradności nie byli w stanie sami wyjść na ulicę, by prosić o jedzenie czy pieniądze, dziecko stawało się więc współodpowiedzialne za byt rodziny. Role między dzieckiem a rodzicem zostały odwrócone: to dzieci opiekowały się ro-

---

[32] *Relacje dzieci z placówek opiekuńczych* [w:] *Archiwum Ringelbluma …*, t. 2, s. 49–50.

[33] Terminu „rola" używam tu w znaczeniu zaproponowanym przez Ervinga Goffmana w książce *Człowiek w teatrze życia codziennego*, oprac. Jerzy Szacki, tłum. Helena Datner i Paweł Śpiewak, Warszawa: Wydawnictwo KR, 2000.

[34] Koniński, *Oblicze dziecka żydowskiego*, s. 364.

[35] *Ibidem*.

dzicami, zarabiały pieniądze, zdobywały pożywienie, były aktywnymi podmiotami[36].

Niektórzy rodzice zmuszali dzieci do żebrania i wymagali, by oddawały im zarobione pieniądze. Świadomie wykorzystywali litość, jaką dziecięcy żebracy wzbudzali w przechodniach, lub z pobudek pragmatycznych zmuszali dzieci do podjęcia pracy, niekiedy wręcz groźbą. Nieznany autor opisywał brata i siostrę, którzy zarabiają

> na chleb dla całego rodzeństwa. Żebrzą na ulicy. Dziewczynka żebrze też po stronie aryjskiej. Mówi, że tam można dostać znacznie więcej – jedzenie, a nie pieniądze. Ale musi przynosić do domu choć kilka złotych. W przeciwnym razie matka wyrzuci ją z domu[37].

W niektórych relacjach pojawia się wątek żebrzących rodzin, które tragiczna sytuacja bytowa wypchnęła na ulicę. „Przed sądem na Lesznie […] całe rodziny, ludzie z wynędzniałymi dziećmi, wygłodniali i wystraszeni starają się oddziałać na przechodniów mową, albo też ukazując spuchnięte nogi", notował Chaim Hasenfus[38]. Perec Opoczyński opisywał „młode kobiety z zapłakanymi oczami, stojące i żebrzące z dziećmi na ręku, proszące tak serdecznie, wzruszająco […]. Dziecko służy temu, by poruszyć serca, służy słusznej sprawie"[39]. Niektórzy rodzice liczyli, że uda im się wzbudzić współczucie, ukazując tragiczne położenie całej rodziny, swoistą wspólnotę nieszczęścia. Taka strategia mogła wynikać ze stopnia wyczerpania, wieku dzieci i ich niesamodzielności, a niekiedy być może także ze świadomej decyzji, by dziecko nie zarabiało samodzielnie. Wspólne żebranie mogło być też jedną ze strategii pozwalających wyróżnić się w tłumie żebraków[40]. Tak mogło być w dwóch przypadkach opisanych przez Ringelbluma:

> chwytają się różnych sposobów, żeby zdobyć środki na życie […]. Żebrała jakaś matka, która miała przy sobie dziecko; okazało się, że było ono martwe […]. Widziałem na ulicy żebraka z wózkiem dziecinnym. Też niezły pomysł na uzyskanie datków[41].

---

[36] Więcej o parentyfikacji instrumentalnej zob. Schier, *Dorosłe dzieci…*, s. 22–23.

[37] *Behind the screen (our youthful beggars)* w: *To Live with Honor and Die with Honor!... Selected Documents from the Warsaw Ghetto Underground Archives „O.S." [„Oneg Shabbath"]*, red. Joseph Kermish, Jerusalem: Yad Vashem, 1986, s. 403.

[38] *Pamiętniki z getta warszawskiego. Fragmenty i regesty*, oprac. Michał Grynberg, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1993, s. 37.

[39] Perec Opoczyński, *Dzieci na bruku* [w:] *idem*, *Reportaże z getta warszawskiego*, tłum. Monika Polit, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów i Żydowski Instytut Historyczny, 2009, s. 197.

[40] Hitchcock, *Begging on the Streets…*, s. 496; Tatek Abebe, *Earning a Living on the Margins: Begging, street work and the socio-spatial experiences of children in Addis Ababa*, „Geografiska Annaler", Series B, „Human Geography" 2008, t. 90, nr 3, s. 275–276.

[41] Ringelblum, *Kronika…*, s. 241–242, 270.

Komentarz autora odnosi się do pragmatycznych motywacji rodziców, którzy używali dzieci jako swoistego rekwizytu, pomagającego im przyciągnąć uwagę przechodniów.

Dzieci pracujące

Praca dzieci stała się w getcie z konieczności akceptowaną normą, a one same były niemal oczywistym elementem krajobrazu ulicy. Ich zarobki osiągały zazwyczaj kilka złotych dziennie i nie wystarczały, by przeżyć. Sprzedawały często drobne artykuły spożywcze, słodycze lub papierosy. Stanisław Gombiński opisywał: „dzieci starsze wypełniają ulicę. Jako kramarze z kramikiem przez szyję przewieszonym, jako uliczni śpiewacy, jako lotna brygada szmuglerów, jako potajemni roznosiciele towarów zakazanych – białego pieczywa, mąki, mięsa, cukru”[42]. O tym, jak powszechna była w getcie praca zarobkowa dzieci, świadczą liczne wzmianki w relacjach w epoki. Abram Brajtman relacjonował: „Ojciec zachorował i nie mieliśmy żadnych środków do życia. Mamusia sprzedała bardzo dużo rzeczy na ratunek ojca, ale ja z siostrą zaczęliśmy handlować chlebem”[43]. Bardzo częstym wątkiem w tych relacjach jest bezrobocie, choroba albo śmierć rodzica, co dramatycznie pogorszyło sytuację materialną rodziny. Nie chodzi więc jedynie o zarobione pieniądze, lecz także o odpowiedzialność i energię, która pozwala tę odpowiedzialność udźwignąć. Zmienia się układ sił w rodzinie – wobec osłabienia pozycji rodziców dzieci muszą szybko dorosnąć i zacząć aktywnie działać, próbować przeciwstawić się losowi i starać nie dopuścić do tego, by osłabienie doprowadziło rodzinę do dalszej degradacji.

Jak wynika z badań Glena Eldera, starsze, już nastoletnie dzieci, które musiały podjąć pracę w czasie wielkiego kryzysu w Stanach Zjednoczonych, przyjmowały nowe obowiązki z zaangażowaniem i wysiłkiem, rodzice zaś często reagowali na kryzys emocjonalną regresją, a nawet wycofaniem w niemal dziecięcą bezradność[44]. Obniżony nastrój skutkował zmniejszeniem zaangażowania w kontakt z dzieckiem[45]. Tak więc oprócz funkcjonalnego przystosowania, mającego na celu wsparcie domowego budżetu, można mówić także o emocjonalnej zmianie ról.

Wnioski Eldera można odnieść do zmieniających się relacji w rodzinach mieszkańców warszawskiego getta. Tendencję podobną do opisywanej widać w relacji chłopca o nazwisku Rubinsztein: „[Po śmierci ojca] wujek wziął nas

[42] Gombiński, *Wspomnienia policjanta…*, s. 45–46.

[43] *Dzieci o losach swych rodzin. Ankiety* [w:] *Archiwum Ringelbluma…*, t. 2, s. 16.

[44] Glen H. Elder, *Children of the Great Depression: Social change in life experience*, Boulder: Westview Press, 1999, s. 28.

[45] Rand D. Conger, Katherine J. Conger, Glen H. Elder, Frederick O. Lorenz, Ronald L. Simons, Les B. Whitbeek, *A Family Process Model of Economic Hardship and Adjustment of Early Adolescent Boys*, „Child Development” 1992, t. 63, s. 528.

pod swoją opiekę […]. [Ale] mój wuj umarł. Ja jako najstarszy syn musiałem opiekować się rodziną”[46]. W relacji widać niepodlegającą dyskusji hierarchię odpowiedzialności – dziedziczy się obowiązki tych, których zabrakło: po śmierci ojca chłopca, opiekę nad rodziną przejął stryj, a gdy i on umarł, obowiązek ten przypadł najstarszemu synowi, ten zaś musiał wypracować własną strategię radzenia sobie z rolą opiekuna rodziny i przedwczesną dorosłością[47]. W szkicu Konińskiego „Oblicze dziecka żydowskiego” podjęcie przez dziecko pracy jawi się albo jako wynik nacisków i decyzji całej rodziny, albo samorzutnego przyjęcia przez nie na siebie współodpowiedzialności za jej finansowy byt: „Pojawił się więc w getcie warszawskim typ dziecka zarobkującego, dziecka handlującego i pracującego […]. Często nacisk rodziny zmuszał je do szukania zarobku na ulicy, często też samo postanowiło zająć się handlem, by ulżyć w ciężkiej sytuacji materialnej”[48]. Ten typ charakteryzował się dojrzałością i odpowiedzialnością, ale niektórzy podkreślali innego rodzaju konsekwencje zbyt wczesnego rozpoczęcia dorosłego życia. Autor opracowania dotyczącego młodzieży w getcie wskazywał na „demoralizację” pracujących dzieci, wykształcenie się u nich sprytu i cwaniactwa. Jego zdaniem przez pracę utalentowane dzieci traciły swoje szanse życiowe:

> Rodzice, zmuszeni do tego trudnymi warunkami, zachęcają dzieci do pracy w handlu. Znam bardzo utalentowanych młodych chłopców, około 14-letnich, którzy byli tak zaabsorbowani [pracą] […], że stracili zainteresowanie czymkolwiek innym, a ich rozwój całkowicie się zatrzymał. Ich poziom moralny także podupadł w wyniku ich kontaktów ze starszymi handlarzami, którzy uczyli ich przeróżnych trików[49].

Warto wspomnieć, że podobne zjawiska, choć na dużo mniejszą skalę, dotyczyły także dzieci mieszkających po aryjskiej stronie Warszawy: ich obowiązki domowe zwiększyły się, one również zarabiały i żebrały[50]. Problemy finansowe z reguły obniżają kompetencje wychowawcze rodziców, powodują też powstawanie konfliktów na tle finansowym między małżonkami, a także rodzicami i dziećmi[51]. Podjęcie pracy zarobkowej przez dzieci poważnie zmienia relację

[46] *Dzieci o losach swych rodzin…*, s. 4–6.

[47] Kangisser Cohen, *The Experience of the Jewish Family…*, s. 280.

[48] Koniński, *Oblicze dziecka żydowskiego*, s. 366.

[49] AŻIH, ARG I/672 (Ring. I/38), [Marian Małowist], Referat o zainteresowaniach i postawach młodzieży polskiej i żydowskiej przed wojną i podczas okupacji.

[50] Irena Chmielińska pisała: „Nałożono na nie obowiązki dorosłego: obowiązek pracy zarobkowej, obowiązek troszczenia się o utrzymanie własne i częstokroć rodziny” (zob. *Dzieci wojenne*, „Kuźnica” 1945, nr 15, cyt. za: Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni…*, s. 161).

[51] Rand D. Conger, Xiaojia Ge, Glen H. Elder, Frederick O. Lorenz, Ronald L. Simons, *Economic Stress, Coercive Family Process, and Developmental Problems of Adolescents*, „Child Development” 1994, t. 65, s. 541, 543.

między nimi a dorosłymi. Dzieci mniej czasu spędzają z rodzicami, którzy mają nad dziećmi mniejszą kontrolę, a relacje w rodzinie stają się bardziej egalitarne. Uczestnictwo w rodzinnej gospodarce wykształca natomiast w dzieciach nawyki związane z pracą, odpowiedzialność, świadomość swojej roli w rodzinie i konieczności poświęcenia się dla dobra innych[52]. Tym samym można powiedzieć, że podejmowanie pracy zarobkowej świadczyło o przeobrażeniach, jakim uległ status dzieci w getcie: ich dziecięcość była coraz częściej traktowana umownie. Podobną konkluzję wysnuł Koniński:

> Reasumując położenie dzieci zarobkujących w ogóle, stwierdzić należy […], że w swojej pracy kierowały się chęcią ulżenia rodzinie w jej ciężkiej doli, ale zajęcie to uczyniło z nich ludzi za młodu dojrzałych i pozbawiło je wszelkiego uroku dziecięcego okresu, dając im zbyt wcześnie poznać całą okrutność walki o byt[53].

Gettowe dzieciństwo

Jedną z najważniejszych kwestii, jakie należy poruszyć w kontekście ról dzieci w rodzinie, jest przemiana dzieciństwa jako instytucji społecznej, czyli zestawu wyobrażeń i oczekiwań. Mieszkańcy getta funkcjonowali w sytuacji głęboko kryzysowej, ale wcześniejsze wzorce nie zniknęły, wyobrażenia społeczne na temat tego, jak powinno wyglądać dzieciństwo i jego poszczególne okresy, cechowała społeczna trwałość, natomiast sytuacja uniemożliwiała ich realizację. Wydaje się, że w wypadku dzieci nieprzystawalność wyobrażeń społecznych do rzeczywistości była odczuwana szczególnie silnie[54]. Jak pisał Koniński:

> Wojna obecna wywołała wiele gwałtownych zmian w życiu społeczeństwa żydowskiego, wybiła ona również na dziecku żydowskim pokaźne piętno […]. Dziecko żydowskie, dziecko narodu prześladowanego i dręczonego, doznało i doznaje dziś takich wstrząsów, jakich nie odczuwa chyba dziecko w żadnym innym społeczeństwie […] Zdane jest na głód, bezdomność, osierocenie, choroby i śmierć – oraz na moralne zdegenerowanie i rozwój złych szkodliwych, wypaczających charakter instynktów[55].

---

[52] Michael J. Shanahan, Glen H. Elder, Margaret Burchinal, Rand D. Conger, *Adolescent Paid Labor and Relationships with Parents: Early work-family linkages*, „Child Development" 1996, t. 67, s. 2183; Elder, *Children of the Great Depression…*, s. 29.

[53] Koniński, *Oblicze dziecka żydowskiego*, s. 369.

[54] Pisząc o tej kwestii, Opoczyński podkreślał, że opieka nad dzieckiem i ochrona jego niewinności są powszechne w różnych czasach i kulturach: „Od zawsze dzieci były dla człowieka rzeczą świętą. Do dzieci odnoszono się nie tylko z miłością, ale i ze czcią. Dziecko ma w sobie tajemniczy blask, promień nadchodzącej jutrzenki, rośną delikatność młodego kwiatu i urok nieznanego (zob. Opoczyński, *Dzieci na bruku*, s. 185).

[55] Koniński, *Oblicze dziecka żydowskiego*, s. 348.

Autor zwracał przy tym uwagę, że zmiany w mniejszym stopniu dotknęły dzieci z zamożniejszych rodzin. Zetknięcie z nędzą i bezradnością dzieci było dla autorów wielu relacji doświadczeniem głęboko poruszającym. „Rodzaj biedy, który nie mieści się w naszych pojęciach: bieda nieszczęśliwego, opuszczonego dziecka w warszawskim getcie. Wobec tej biedy najmocniejsze słowa wydają się zbyt błahe, najostrzejsze zwroty nie wystarczają do opisania tej najokrutniejszej i niewyobrażalnej nędzy" – pisał działacz społeczny Menachem Kon[56]. Należy tu zaznaczyć, że bieda była udziałem absolutnej większości dzieci mieszkających w warszawskim getcie. Adolf Berman opisujący po wojnie działalność instytucji opiekuńczych dla dzieci wyliczał, że w getcie znajdowało się około 100 tysięcy dzieci poniżej 15. roku życia, a 75 procent z nich wymagało pomocy opieki społecznej[57]. Niektórzy, jak Stanisław Gombiński, dzieciństwo w getcie warszawskim opisywali przez kontrast z okresem przedwojennym:

> Gdy wspólnie cała dzieciarnia usłyszy o jeziorze czy rzece, im, dzieciom Warszawy, Włocławka, Zakroczymia, Płocka, Modlina, Bydgoszczy, Gdyni – Wisła czy Narew, Bug czy San stają się pojęciami fantastycznymi, morze – czymś z czwartego wymiaru, świst niedalekiego pociągu – głosem smoka bajecznego. Dziecko ghetta zna za to o wiele lepiej inne pojęcia, wie, co to obóz pracy, rozumie blokady, tyfus, głód i punkty, umie wskazać, gdzie jest żydowskie więzienie i – jeżeli ma lalki – lubi nową wymyśloną przez się zabawę, polegającą na stawianiu lalek pod ścianą i kolejnym pytaniu ich: „Bist du Jude?"[58].

Gombiński podkreślał, że dla dzieci samo pojęcie świata poza gettem stało się abstrakcyjne, rozumiały za to określenia związane z życiem w zamknięciu, w cieniu represji okupanta. Ten świat stał się dla nich naturalny, przeniknął do ich zabaw[59]. Świat codzienny jest często przedmiotem dziecięcych zabaw, w ten sposób dzieci oswajają panujące w nim reguły – w tym wypadku reguły świata, który przeszedł radykalną zmianę, w którym powszechna stała się agresja. Najmłodsze dzieci nie pamiętały okresu przed utworzeniem getta – jego mur stanowił dla nich granicę rzeczywistości. Naturalnym stanem emocjonalnym dla dzieci stały się smutek i apatia: „dziecko żydowskie w ghetcie nie śmieje się. Nie ma na to czasu, nie ma ochoty, oduczyło się już śmiać. Ma ono na twarzy grymas dojrzałego i gorycz pokrzywdzonego, ma ono wiele wiadomości – nie ma dzieciństwa", notował Gombiński[60]. Autorka relacji dotyczącej warunków w szpitalu

---

[56] Menachem Kon, *Relacja o sytuacji w Głównym Domu Schronienia Starozakonnych* [w:] *Archiwum Ringelbluma…*, t. 2, s. 124.

[57] Adolf Berman, *O losie dzieci żydowskich z zakładów opiekuńczych w getcie warszawskim (wspomnienie)*, „Biuletyn ŻIH" 1958, nr 4 (28), s. 67.

[58] Gombiński, *Wspomnienia policjanta…*, s. 44–46.

[59] Więcej zob. George Eisen, *Children and Play in the Holocaust*, Amherst: University of Massachusetts Press, 1990.

[60] Gombiński, *Wspomnienia policjanta…*, s. 45–46.

dziecięcym opisywała sytuację, w której zapytała jednego ze swoich pacjentów: „«Co ci jest?» «Nie mam po co żyć, chciałbym umrzeć»", odpowiedział chłopiec[61]. Zapytany o powód, odparł, że czuje się źle z tym, że dostaje w szpitalu posiłki, podczas gdy jego rodzice nie otrzymują nic do jedzenia w punkcie dla przesiedleńców.

Koniec, upadek dzieciństwa jako idei, przyspieszona dojrzałość, zarówno psychiczna, jak i fizyczna, transformacja dziecka w dorosłego były nawracającymi tematami refleksji autorów wielu relacji z getta. Przedwcześnie dojrzałe dzieci przyciągały uwagę i budziły przerażenie. „[14-letni żebrak] Josik […] jest dziś dojrzałym mężczyzną, omalże starcem, nic dziecięcego nie pozostało w nim, od razu przeskoczył z dzieciństwa sielsko-anielskiego w wiek męski, wiek klęski. Ale to nie człowiek, to zwierz, czuły tylko na swoje najprymitywniejsze instynkty" – pisał Stanisław Różycki[62]. Josika przygniata jego społeczny wiek: w czasie pobytu w getcie zgromadził zbyt wiele doświadczeń jak na swoje lata, zbyt wiele mu się przydarzyło, by mógł pozostać dzieckiem. Dorosłość chłopca jest upadkiem szczególnie bolesnym, bo następującym bezpośrednio po okresie dziecięcej niewinności, jak też dlatego że mały żebrak upada w dorosłość, starość, której blisko do zwierzęcości, zatracenia człowieczeństwa. Obraz dziecka starca jest głęboko paradoksalny, ale właśnie dlatego oddaje istotę doświadczeń wielu dzieci getta warszawskiego[63]. Podobne wątki pojawiają się we fragmencie dziennika Racheli Aurebach, która opisywała czwórkę osieroconego rodzeństwa odwiedzającego kuchnię ludową, gdzie pracowała:

> Zdziczałe jak bezdomne koty […]. Najstarszy ober żebrak, Dawid, głowa rodziny, młodszy, ale najroztropniejszy, Hersz Lejb, kobitka wśród nich, Łaja, i najmłodszy [Kałmyś]. […] Najlepiej będę pamiętać Hersza Lejba. Tego dziewięcioletniego dojrzałego człowieka […]. Te przesmutne oczy i ruchy człowieka dźwigającego brzemię życia. Twarz starego Żyda, twarz człowieka, który ma za sobą wszystkie doświadczenia i wszystkie rozczarowania. I ten pokorny […] głos człowieka bitego przez całe życie[64].

Auerbach podkreśla, że Hersz Lejb wygląda jak ktoś, kto przeżył już całe swoje życie. Podobnie jak u Różyckiego „starość", pojęcie, które w sytuacji wojennej nie odnosiło się już tylko do rzeczywistego wieku jednostki, jawi się tu raczej jako ślad sumy doświadczeń jednostki, wyciśnięty w jej ciele i psychice. Przedwczesna dojrzałość dzieci była powszechnym zjawiskiem, ale tak dalece łamała dotychczasowy porządek rzeczy, że skłaniała do stawiania wciąż tych samych

[61] AŻIH, ARG I/490 (Ring. I/989), N.N., Bilder fun a kinder-szpital [Sceny ze szpitala dziecięcego].

[62] Stanisław Różycki, *Obrazki uliczne getta* [w:] *Archiwum Ringelbluma*…, t. 5, s. 36.

[63] Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik*…, s. 347–348.

[64] Rachela Auerbach, *Dziennik* [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 7: *Spuścizny*, oprac. Katarzyna Person, Warszawa: Żydowski Instytut Historyczny i Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2012, s. 188.

pytań bez odpowiedzi: do czego zdolny jest człowiek w skrajnych warunkach? Skąd czerpie siłę do funkcjonowania na krawędzi życia? Skąd bierze się nawet w najmłodszych zdolność do tak głębokiej transformacji psychicznej? Perec Opoczyński pisał:

> Co robić najpierw: zdumiewać się siłą nędzy czyniącej z dzieci starców, czy też zastanawiać się nad mądrością dzieci, które same jeszcze nie są jej świadome, a może medytować nad ich zdolnością przystosowania się […]. Skąd bierze się w serduszkach tak małych, sześcio-, ośmioletnich dzieci taka rzadka siła? […] Powaga ponura jak burzowe chmury, zasnuwająca ich twarzyczki, by już nigdy nie pojawił się na nich żaden dziecięcy rys[65].

Opoczyński dziwił się zdolności przystosowania, elastyczności i sile dziecięcej psychiki, bolejąc jednocześnie nad potęgą biedy, która odbiera dziecięce cechy, Koniński patrzył zaś ze smutkiem na zmiany, jakie dokonywały się w dziecięcej psychice: „zatraciło ono pogodność dziecięcą oraz inne właściwe jemu cechy jak prawdomówność, prostotę i szczerość, a stało się samolubne, nieufne, wyrafinowane i skryte, i na równi z dorosłymi absorbowały je takiego rodzaju troski, jak sposób zdobycia dla siebie, a nawet dla swoich bliźnich, kawałka chleba”[66]. Koniński jest jednym z wielu autorów podkreślających, że warunki życia uruchomiły w dziecku odruchy i instynkty związane z przetrwaniem.

Z pragnienia przetrwania wyrasta jednak także swoista siła duchowa i odporność psychiczna. W niektórych świadectwach dzieci widać sugestię, że śmierć lub przetrwanie zależeć mogą – przynajmniej po części – od siły i wewnętrznej motywacji osoby umierającej[67]. Przywołuje w tym kontekście następującą wypowiedź: „Zaczęliśmy wysprzedawać z domu różne rzeczy, ale to nie wystarczyło na długo. Lecz mój ojciec nie mógł wytrzymać i z głodu umarł. Myślałam, że matka przetrwa wojnę, ale nie mogła przetrzymać i umarła. Wtedy zostałam sierotą”[68]. Owa niemożność „wytrzymania”, zniesienia losu oznacza poddanie się śmierci. Dzieci interpretowały wojnę jako sytuację kryzysową, która kiedyś dobiegnie końca i którą trzeba przetrwać, zmobilizowawszy w tym celu wszystkie siły, natomiast niektórzy rodzice w obliczu kryzysu podupadali na duchu, nie byli zdolni w pełni angażować się w rodzicielstwo. Zdarzało się, że w takich sytuacjach dzieci przejmowały na siebie psychiczny ciężar walki o uchronienie rodziny przed upadkiem.

Niedojrzałość dzieci jest faktem biologicznym, ale znaczenie tej niedojrzałości, a także sposoby, w jaki się ona przejawia, są opracowywane kulturowo[69]. Wydaje się, że sytuacja kryzysowa, jaką było życie w getcie, te kulturowe wzorce

---

[65] Opoczyński, *Dzieci na bruku*, s. 186.

[66] Koniński, *Oblicze dziecka żydowskiego*, s. 363–364.

[67] Kowalska-Leder, *Doświadczenie Zagłady…*, s. 55.

[68] *Dzieci o losach swych rodzin…*, s. 23.

[69] Allison James, Alan Prout, *Constructing and Reconstructing Childhood: Contemporary issues in the sociological study of childhood*, London–New York: Routledge/Falmer, 2003, s. 7.

częściowo zniszczyła, ponieważ w panujących warunkach nie dało się ich zrealizować. Rodzice zostali pozbawieni mocy sprawczej, w miarę jak zniszczono ich środowisko życia i skonfiskowano majątek, a kolejne etapy prześladowań ich „infantylizowały" przez odebranie możliwości aktywnego działania[70]. Powstawał nowy wzorzec zachowania, w którym granica dzieląca dzieci i dorosłych stawała się coraz cieńsza, a do kojarzonej zazwyczaj z dzieciństwem niewinności nie było powrotu. To sprawiało, że dzieci zyskiwały pewien rodzaj niezależności od rodziców. Ponieważ działo się to w warunkach radykalnego ograniczenia szans i spektrum wyboru, niezależność oznaczała zmianę miejsca w hierarchii, ale nie swobodę decydowania o własnym życiu[71]. W miarę jak rodzice ze względu na okoliczności zewnętrzne tracili część swej dorosłości, dzieci ją zyskiwały. Popularne powiedzenie gettowego żebraka Rubinsztejna „ale głajch" – „wszyscy równi" – wydaje się adekwatne także do opisu relacji między rodzicami i dziećmi, coraz bardziej równymi sobie w obowiązkach, a zarazem pozbawionymi kontroli nad swoim życiem i możliwości ocalenia bliskich.

Redefinicji ról w rodzinie sprzyjało również to, że rodzice mieli dla dzieci coraz mniej czasu. „Żyjąc w nienormalnych warunkach wojennych, zaaferowani i zniecierpliwieni, po większej części nie mieli czasu zająć się dzieckiem, zwrócić na nie należytą uwagę i dbać o jego", zauważał Koniński[72]. W getcie warszawskim na jedną osobę zawodowo czynną w 1941 r. przypadało 13 osób pozbawionych pracy[73]. Dorośli nie zawsze byli w stanie podołać nawałowi obowiązków, wielu nie starczało czasu i energii na wysłuchiwanie dzieci. Większość ludzi skupiała się przede wszystkim na przetrwaniu swoim i swojej rodziny – z głodu i chorób umierały tysiące ludzi, którym nie sposób było pomóc – i ku temu celowi mobilizowała swoje siły[74]. Stres związany z walką o przetrwanie obniżał kompetencje rodzicielskie dorosłych, a przez ich zachowania i emocje odbijał się także na dzieciach. Rodzice w obliczu kryzysu często nie mieli ani czasu, ani siły na czuwanie nad prawidłowym rozwojem dzieci przez przyglądanie się ich zachowaniu i wyznaczanie granic, ani na zapewnienie im emocjonalnego wsparcia[75]. Skupienie

[70] Irith Dublon-Knebel, *Holocaust Parenthood – The Transformation of Child-Parent Relationships as Perceived by the Survivors*, http://www.tau.ac.il/GermanHistory/TAJB%20 2008%20Dublon-Knebel.pdf (dostęp 5 VI 2014 r.), s. 96.

[71] Irith Dublon-Knebel, *Holocaust Parenthood* – The Transformation of Child-Parent Relationships as Perceived by the Survivors, http://www.tau.ac.il/GermanHistory/TAJB%20 2008%20Dublon-Knebel.pdf (dostęp 5 VI 2014 r.), s. 96.

[72] Koniński, *Oblicze dziecka żydowskiego*, s. 348.

[73] AŻIH, ARG I/572 (Ring. I/81), N.N., Opracowanie dotyczące statystyki ludności żydowskiej w Warszawie (1939–1941).

[74] Tomasz Grosse, *Przeżyć! Obrona życia jako wartość podstawowa społeczności getta warszawskiego*, Warszawa: Wydawnictwo Trio, 1998, s. 9–10.

[75] Conger, Conger, Elder, Lorenz, Simons, Whitbeek, *A Family Process Model of Economic Hardship…*, s. 527, 529–530; Dan Bar On, Julia Chaitin, *Parenthood and the Holocaust*, Jerusalem: Yad Vashem, 2001.

na przetrwaniu członków rodziny sprawiło, że emocje zeszły na dalszy plan, rodzice zaś niejednokrotnie wymagali od dzieci odpowiedzialności i dojrzałości nieprzystającej do ich wieku[76]. Zmiana społeczna odmienia rutynę relacji międzyludzkich, w których zakorzeniona jest jednostka i wobec których definiuje siebie, a w gwałtownie zmienionym kontekście interakcja z innymi oraz więzi społeczne stają się problematyczne[77].

Zmianę w relacjach rodziców i dzieci powodowała także stopniowa utrata szacunku dla dorosłych, którzy stracili pracę, majątek i kontrolę nad swoim życiem. W momencie gdy to kobieta zajmowała dominującą lub równorzędną do partnera rolę w rodzinnej gospodarce, ojcom szczególnie trudno było zachować autorytet oraz hierarchiczne stosunki z dziećmi. Dla dzieci bezradność ojców wobec wydarzeń bywała szokiem, który potrafił przewartościować dotychczasowe widzenie świata. Ojciec przestawał być symbolem siły i władzy, a dzieci traciły wiarę w rodziców. Upokorzenie rodzica, czego świadkiem było dziecko, dodatkowo obniżało autorytet dorosłego i przyczyniało się do zacierania się granic między dorosłymi i dziećmi[78]. W czasie wojny dzieci zdawały sobie sprawę, że ich rodzice nie są wszechmocni, że są niemal tak jak one bezradni wobec głodu, biedy, cierpienia i śmierci. Tę bezradność widać w przytoczonej przez Konińskiego historii samotnej matki, uchodźczyni, która przyjechała do Warszawy z trzyletnim dzieckiem i cierpiała biedę.

> [Dziecko] ulegało zaniedbaniu. Zapadło na zdrowiu, nosi na sobie łachmany, jest brudne oraz cierpi głód. Gdy matka szykuje dla siebie i dziecka jedzenie, to dziecko wydziera je matce po prostu z ust. Jest ono tak wygłodzone, że z podłogi wylizało troszkę zupy, jaka przypadkowo wylała się z talerza. […] Stoi obecnie na straży i pilnuje, by matka czasem nie odważyła się skroić dla siebie kawałka z jego ćwiartki bonowego chleba[79].

Kobieta mimo wysiłków nie była w stanie uchronić dziecka od głodu. W rezultacie ono samo zaczęło desperacko walczyć – także z nią – o swoje przetrwanie, ona zaś zaczęła być postrzegana jako konkurentka o ilość jedzenia. Przykład ten pokazuje dobitnie, jak bieda i głód komplikowały relacje między osobami najbliższymi. W konflikcie dziecko starało się zwrócić na siebie uwagę matki, być może ukarać ją za to, że nie była w stanie spełnić swojej funkcji zgodnie z jego oczekiwaniami i zadbać o jego podstawowe potrzeby. Między nią a dzieckiem narastała otwarta wrogość – stali się osobnymi jednostkami konkurującymi o jedzenie i życie.

Wychowywane w izolacji od świata zewnętrznego dzieci socjalizowały się do warunków panujących w getcie, nie będąc w stanie rozwinąć pojęć abstrakcyj-

---

[76] Dublon-Knebel, *Holocaust Parenthood…*, s. 95; Julia Chaitin, Dan Bar-On, *Emotional Memories of Family Relationships during the Holocaust*, „Journal of Loss and Trauma" 2002, nr 7, s. 303.

[77] Elder, *Children of the Great Depression…*, s. 30.

[78] Dublon-Knebel, *Holocaust Parenthood…*, s. 103–104.

[79] Koniński, *Oblicze dziecka żydowskiego*, s. 362.

nych – ich wyobraźnią rządziła teraźniejszość. Dobrze obrazuje to wiersz Władysława Szlengla zatytułowany *Rozmowa z dzieckiem*, oparty na zderzeniu pojęć, którymi operuje matka, a których dziecko, odnoszące wszystko do realiów getta, nie jest w stanie zrozumieć:

Powiedz mi matko – pyta malec –
Co to znaczy: DALEKO…
Daleko to znaczy za górami,
Za lasami i za rzekami… […]
Jak wytłumaczyć dziecku,
Co znaczy: DALEKO…
Daleko – kochane dziecko
(a łza się chybocze na rzęsach)
Daleko to z bloku naszego
Aż do bloku Toebbensa…[80]

Wiersz Szlengla można interpretować, skupiając się na zdefiniowanych na nowo w realiach gettowych relacjach przestrzennych (napięcie między „daleko" i „blisko" stanowi główną oś kompozycyjną utworu), ale ja przyjrzę się kontrastowi między doświadczeniem matki i dziecka. Dziecko jest „stare" i „smutne" z powodu wielu gorzkich i trudnych doświadczeń, które są dla niego głównym punktem odniesienia – dla dziecka nie ma żadnego „daleko" także w sensie nabycia dystansu psychicznego, z jakim mogłoby spojrzeć na rzeczywistość. Szlengel zdaje się podkreślać, że dorośli mieszkańcy getta mogli zdystansować się od otaczającej ich rzeczywistości przez wspomnienia, dzieciom zaś taki rodzaj ucieczki był niedostępny, bo były całkowicie zanurzone w teraźniejszości. Rodzice mieli trudność w komunikowaniu się z dziećmi, w odwoływaniu się do wspólnie rozumianych pojęć, a więc również w prowadzeniu ich rozwoju emocjonalnego i intelektualnego. W tej sytuacji rodzice nie mogli odegrać części swej roli w procesie wychowawczym, polegającej na wprowadzeniu dzieci w świat. W getcie łódzkim podobny problem opisywał Oskar Rosenfeld: „Przede wszystkim [dzieci] nie oglądały, nie nabrały ogłady. Świat ma dla tych dzieci nierealne oblicze"[81]. Owo „nierealne oblicze" oznacza tyle co spaczone przez dotychczasowe doświadczenia, ale odsyła także do tego, że dla dzieci i ich rodziców świat był zupełnie różny, a jego realność nie wyglądała tak samo. W sytuacji skrajnej i całkowicie zmieniającej całą organizację życia rodzice prawie nie mieli możliwości filtrowania aspektów świata odkrywanych przed dzieckiem. Działo się tak też dlatego, że świat doświadczeń dzieci radykalnie różnił się od rodziców, a dzieci zinternalizowały rzeczywistość im dostępną „jako Ś w i a t, jako jedyny

[80] Władysław Szlengel, *Rozmowa z dzieckiem* [w:] *Pieśń ujdzie cało… Antologia wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką*, oprac. Michał Borwicz, Lublin: Ośrodek Brama Grodzka Teatr NN, 2012, s. 179–180.

[81] Oskar Rosenfeld, *Wozu noch Welt: Aufzeichnungen aus dem Getto Lodz*, Frankfurt am Main: Neue Kritik, 1994, s. 158, cyt. za: Löw, *Getto łódzkie…*, s. 294.

istniejący i jedyny, jaki daje się pomyśleć”[82]. Dla rodziców zamknięcie w getcie warszawskim stanowiło tragiczne doświadczenie utraty dotychczasowego życia, natomiast dla młodszych po prostu jedyne życie, jakie dane im było poznać.

Tę trudność dodatkowo pogłębiał wynikająca z przeludnienia niemożność wydzielenia dla dzieci osobnego miejsca w mieszkaniu. Rodzice i dzieci mieli do dyspozycji jedną wspólną przestrzeń, co znacznie ograniczało ich prywatność i życie intymne. Rodziny utraciły możliwość odseparowania się od innych, pękały granice nie tylko między domem a ulicą, lecz także pomiędzy ludźmi zajmującymi jeden dom, jedno mieszkanie, a czasami wręcz jeden pokój[83]. Świat dzieci nieustannie zlewał się ze światem dorosłych, których problemy były dla dzieci przygnębiające i obciążające. Nie można zapomnieć, że w getcie zmieniła się też zupełnie organizacja czasu dzieci – szkoły były zamknięte przez znaczną część okresu istnienia getta, później zaś niewiele dzieci mogło do nich chodzić[84]. Problemy materialne sprawiły, że dorośli byli przygnębieni, pesymistyczni, niestabilni emocjonalnie, a obecność dzieci stała się dla nich uciążliwa[85].

Dzieci były obciążone problemami dorosłych, a ciągłe przebywanie ze starszymi wywierało na nie negatywny wpływ: „Towarzystwo osób starszych, prowadzących rozmowy na aktualne tematy, przesiąknięte bólem i łzami, wpływały ujemnie na psychikę dziecka i przedwcześnie obarczało młode umysły, nie zawsze rozwijając je w odpowiednim kierunku”, pisał Henryk Bryskier[86]. W podobnym tonie o przygnębiającej atmosferze gettowych domów pisał Koniński:

> Nastrój wśród domowników był zazwyczaj tak ponury, że dziecko nie mogło zaznać pogody i dobrotliwego wpływu ogniska domowego. Dorośli członkowie rodziny stale byli zajęci swoimi sprawami i zaabsorbowani ciężką walką o byt […], toteż rzadko kiedy mogli znaleźć dla dziecka słowo pieszczotliwe lub ciepły uśmiech[87].

---

[82] Peter L. Berger, Thomas Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości. Traktat z socjologii wiedzy*, tłum. Józef Niżnik, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2010, s. 191–192, 197.

[83] Jak zauważa Filip Springer, przeludnienie stanowiło w Warszawie ogromny problem już przed wojną – stolica była jednym z najbardziej przeludnionych miast w Europie (*idem*, *13 pięter*, Wołowiec: Czarne, 2015, s. 9–119)

[84] Na temat edukacji w getcie warszawskim zob. np.: Ruta Sakowska, *O szkolnictwie i tajnym nauczaniu w getcie warszawskim*, „Biuletyn ŻIH” 1965, nr 3 (55); AŻIH, ARG I/669 (Ring. I/74), N.N., Opracowanie pt. „Szkolnictwo”; Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik…*, s. 385–387.

[85] Gary W. Evans, Stephen J. Lepore, B.R. Shejwal, M. N. Palsane, *Chronic Residential Crowding and Children's Well-Being: An ecological perspective*, „Child Development” 1998, nr 6, s. 1514; Dalton Conley, *A Room with a View or a Room of One's Own? Housing and social stratification*, „Sociological Forum” 2001, nr 2, s. 266; Theodore D. Fuller, John N. Edwards, Sairudee Vorakitphokatorn, Santhat Sermsri, *Household Crowding and Family Relations in Bangkok*, „Social Problems” 1993, nr 3, s. 411.

[86] Bryskier, *Żydzi pod swastyką…*, s. 89.

[87] Koniński, *Oblicze dziecka żydowskiego*, s. 362.

W tej sytuacji tym istotniejsza stawała się rola kącików domowych, które wyrywały dzieci ze świata i przestrzeni dorosłych i choć na chwilę pozwalały odzyskać namiastkę dzieciństwa. W kącikach odbywały się zabawy i tzw. wieczorki, „a to pozwalało [dzieciom] zapomnieć na kilka godzin o bolesnym wzdychaniu rodziców i wszystkich wojennych nieszczęściach”[88].

Sieroctwo

W miarę wzrostu śmiertelności w getcie rosła liczba osieroconych dzieci[89]. Częściej umierali dorośli – dzieci miały nieco lepszy dostęp do opieki społecznej, ich dożywianie było powszechnie uznanym priorytetem. Mimo to Opoczyński tak opisywał sytuację w listopadzie 1941 r.:

> Około 3000 dzieci żebrze na ulicach, następne 10 000, w połowie lub zupełne sieroty, to dzieci opuszczone, następnych 20 000 dzieci puka do drzwi kuchni ludowych i domów dziecka, aby dostać choć tę biedną miskę jedzenia, ale te wszystkie szacunki są tymczasowe, bowiem śmiertelność z powodu głodu i epidemii jest straszna […]. Umiera opuszczone dziecko – lepiej mu. Jednak kiedy umierają rodzice – przybywa następnych opuszczonych dzieci[90].

Opoczyński podkreślał, że śmiertelność dorosłych spychała osierocone dzieci w obszar egzystencjalnej samotności i zależności od pomocy obcych. Osierocenie było sytuacją niemal bez wyjścia, jako że dzieci zdane na siebie nie były w stanie zaspokoić swoich potrzeb. Ratunkiem mogło być trafienie do instytucji opiekuńczej, ale wiele sierot znalazło się na ulicy. Ignacy Einhorn podkreślał, że problem dzieci osieroconych i pozbawionych opieki stawał się coraz poważniejszy: „zagadnienie to […] aczkolwiek mniej bezpośrednie niż głód, staje się coraz bardziej palące”[91]. Często osierocenie zbliżało dziecko pozbawione wsparcia rodziców do własnej śmierci. Tak Rachela Auerbach opisywała sytuację osieroconych dzieci: „Tata mi umarł, mama umarła, a ja jeszcze nie. Nie mam nikogo. Żydowskie dziecko”[92]. To „jeszcze” wydaje się tu kluczowe – osierocone dziecko wciąż żyło, ale po utracie opiekunów jego szanse na przeżycie malały, życie zaś stawało się – w stopniu jeszcze większym niż wcześniej – walką o przetrwanie[93]. Takie dzieci były zależne od pomocy z zewnątrz, choć zarazem zdane tylko na siebie, zawieszone między życiem a śmiercią. Utrata bliskich, od których wsparcia i uczuć dziecko było zależne, stanowiło też potężny cios emocjonalny. Tak

[88] Opoczyński, *Dzieci na bruku*, s. 193.

[89] Berman, *O losie dzieci żydowskich z zakładów opiekuńczych…*, s. 67.

[90] Opoczyński, *Dzieci na bruku*.

[91] Ignacy Einhorn, *Śmiertelność uchodźców w czerwcu r.b. w Schronisku przy ul. Niskiej 20 – Stawki 21* [w:] *Archiwum Ringelbluma …*, t. 5, s. 123.

[92] Auerbach, *Dziennik*, s. 171.

[93] Kangisser Cohen, *The Experience of the Jewish Family…*, s. 275.

śmierć matki opisywała Minia Mądra, uchodźczyni z Lipna, której matka ciężko zachorowała:

> Chcieliśmy ratować swoją kochaną matkę, sprzedawaliśmy ostatnie swoje rzeczy i zostaliśmy bez ubrania i bez obuwia. Pewnego razu doszła do łóżka moja najstarsza siostra, chciała podać matce jedzenie i matka już nie mogła połykać. Widząc to, my, dzieci i siostry matki, zaczęliśmy krzyczeć i płakać. Ale to już nie pomogło. Zostaliśmy osieroceni ja i siostra. Na Nowolipkach 76 siedzieliśmy w żałobie 4 tygodnie. Nic już nam się nie chciało robić i zaczęliśmy się zaniedbywać we wszystkim[94].

Z opisu dziewczynki wyłania się obraz wielkiego wysiłku całej rodziny, by uratować chorą, jaki ku ich rozpaczy kończy się niepowodzeniem. Śmierć przynosi głęboką żałobę, apatię i zniechęcenie. Osierocone dzieci straciły motywację do życia, zobojętniały. Podobnie na śmierć matki zareagował Włodawer: „Był to dla nas straszny cios. Nie mogłem wierzyć, iż to prawda, że zostałem sierotą"[95]. Chłopiec nie mógł pogodzić się z utratą matki, jak również z tym, że oznaczała ona zmianę jego statusu – o sieroctwie opowiada jak o rodzaju piętna.

Niektóre dzieci zostały osierocone w krótkim odstępie czasu przez oboje rodziców, co sprawiało, że ich sytuacja ze złej stawała się dramatyczna, a żałoba i poczucie opuszczenia musiały być szczególnie dojmujące. Cyrla Zajfer opisywała:

> Długo opłakiwaliśmy śmierć kochanego tatusia. Mamusia zaczęła wysprzedawać resztę tego, co było w domu […]. [Potem] zachorowała i po krótkim czasie umarła. Zostałyśmy trzy sieroty bez środków do życia. Było nam bardzo źle, nie miałyśmy co jeść […]. Mam wielki ból w sercu, ale muszę pogodzić się z losem[96].

Śmierć ojca rozpoczęła okres żałoby, trudności ekonomicznych i wielkiego wysiłku matki, by utrzymać rodzinę. Wkrótce potem ona, wtedy już jedyna żywicielka rodziny, także umarła, a trójka jej dzieci została bez środków do życia. Ta relacja – podobnie jak innych osieroconych dzieci – jest świadectwem całkowitego rozpadu ram, w których dzieci wcześniej funkcjonowały.

Wydaje się, że śmierć rodziców, doświadczenie trudne i często wprowadzające w biografie osieroconych dzieci elementy bezładu i chaosu, miała znaczący wpływ na możliwość ich przetrwania. Niektórzy rodzice przed śmiercią chorowali, na ich leczenie wydano pieniądze pochodzące ze sprzedaży dobytku. Po ich śmierci dzieci doświadczały nie tylko żałoby, osamotnienia i rozpadu świata, w którym dotychczas funkcjonowały pod ich opieką. Wraz z odejściem rodziców rodzina, rozumiana jako konfiguracja osób, ich ról, więzi, rozpadała się. Osierocone dzieci musiały zbudować nowe relacje z bliskimi, którzy pozostali przy

[94] *Dzieci o losach swych rodzin…*, s. 12.
[95] *Ibidem*, s. 3–4.
[96] *Ibidem*, s. 9.

życiu (na przykład z rodzeństwem), a także przeformułować myślenie o swojej własnej roli. Musiały też skonfrontować się z niepewnością własnego przetrwania. Część dzieci po śmierci jednego lub obojga rodziców brała na siebie odpowiedzialność za dalsze przetrwanie rodziny: zarabiając i opiekując się młodszym lub schorowanym rodzeństwem, zastępując dorosłych opiekunów. Niektóre opiekowały się rodzeństwem już przed śmiercią rodziców, ale pełne przejęcie opieki nad młodszymi dziećmi następowało przede wszystkim po osieroceniu. Tę opiekę można interpretować jako przejęcie na siebie przez jedno z dzieci roli rodzica i próbę zastąpienia go, stworzenia nowej konfiguracji rodzinnej, po tym jak stara przestała istnieć[97].

Przejęcie obowiązków dorosłych stanowiło dla dzieci obciążenie, ale dla wielu było oczywistością. Luba Glicensztejn opowiadała: „Po śmierci rodziców, 2 starszych rodzeństwa żyło oddzielnie, ja zaś opiekowałam się młodszą siostrą”[98]. W relacjach między rodzeństwem zwykle jedna osoba – starsza lub najstarsza z grupy rodzeństwa – brała na siebie odpowiedzialność za opiekę nad pozostałymi dziećmi lub dzieckiem i stawała się głową rodziny. Najbardziej oczywiste było to, gdy między rodzeństwem występowała znaczna różnica wieku. Tak było w wypadku koleżanki Mary Berg, Loli Rubin: „Bardzo podziwiam jej odwagę. Ta siedemnastoletnia dziewczyna utrzymuje siebie i dziesięcioletniego braciszka. Ich rodzice zostali w łódzkim getcie”[99]. Lola była niemal dorosła, jej brat znacznie młodszy, różnica wieku definiowała zatem zarówno ich relację, jak i role obojga rodzeństwa. Historie opiekującego się sobą rodzeństwa są tym bardziej wymowne, gdy dotyczą dzieci młodszych. Mordechaj Wasser opisywał w dzienniku sytuację trojga rodzeństwa, którego ojciec, wdowiec, nie mogąc poradzić sobie z opieką nad dziećmi, opuścił je.

> Najstarsza z nich, 7-letnia dziewczynka, opiekowała się swoim młodszym rodzeństwem. Rozpaczliwy był widok, jak mała karmiła swoich młodszych braciszków. Po paru dniach nieobecności Aszkenajzer się zjawił. Uczucie ojcowskie w nim przemogło[100].

W przytoczonym opisie najstarsze dziecko przejęło obowiązki rodzica natychmiast po jego zniknięciu. Sytuację tę i opisaną wcześniej historię koleżanki Mary Berg trudno porównywać – córka Aszkenajzera była małym dzieckiem, niegotowym zarówno fizycznie, jak i psychicznie do podjęcia się opieki nad rodzeństwem, ale zrobiła to. Być może podobnie było w wypadku innej dziewczynki, która pozowała Mary Berg na kursie grafiki:

---

[97] Kangisser Cohen, *The Experience of the Jewish Family…*, s. 281.

[98] *Relacje dzieci z placówek opiekuńczych…*, s. 46–47.

[99] Berg, *Dziennik…*, s. 54.

[100] Mordechaj Wasser, *Dziennik opiekuna w schronisku dla uchodźców w getcie warszawskim* [w:] *Archiwum Ringelbluma …*, t. 5, s. 107.

> Drżała z zimna […] Ktoś zaproponował, żeby dać jej coś do jedzenia. Dziewczynka, trzęsąc się, przełknęła tylko część chleba, jaki dla niej zebraliśmy, a resztę troskliwie zawinęła w kawałek gazety. „To będzie dla mojego małego braciszka – powiedziała. – Czeka w domu, żebym mu coś przyniosła”[101].

Dzieciom trudno było dorosnąć do nowych obowiązków i udźwignąć własną bezradność spowodowaną tym, że czasami nie miały czym podzielić się z rodzeństwem albo że mimo podjętych starań nie udało się go uratować, co widać w relacji Sary Sborow: „Z głodu zmarła matka, a po tym siostra […]. Siostrę ratowałam, jak mogłam. Dawałam jej stale surowej brukwi, ale nic nie pomogło. Spuchła i umarła”[102]. Opieka nad młodszym rodzeństwem była z jednej strony psychicznym obciążeniem, ale z drugiej mogła stanowić źródło sensu dla opiekuna. Utożsamienie z nową rolą zapewniało zwiększoną motywację do działania. Auerbach opisywała dwójkę rodzeństwa: 17-letni brat opiekował się młodszą i słabszą siostrą z czułością i oddaniem:

> wyprzedali wszystko do szczętu na chleb i mają tylko gołe cztery ściany na poddaszu jakiejś rozwalonej rudery. Nie ma tam szyb, sufit przecieka, a spać śpią razem w jakimś żelaznym łóżku […] Rozczulające opiekowanie się siostrą […] Karmił ją często łyżką, niby małe dziecko[103].

Czasami opieka nad innymi, konieczność wcielenia się w rolę dorosłego okazywała się zbyt obciążająca. W ten sposób można interpretować tragiczne wydarzenie, do jakiego doszło w grudniu 1941 r., kiedy to „16-letni Mosze Nadel zadławił na śmierć swoją 9-letnią siostrzyczkę Perl. Oboje, morderca i zamordowana, byli pełnymi sierotami”. Mosze sam zajmował się siostrami, z których jedna miała chory kręgosłup, a później zapadła także na dezynterię. Jak pisał w reportażu Opoczyński:

> Młodociany żywiciel rodziny mocował się z narastającym ciężarem i czasem załamywał się, nie mogąc już go unieść. […] Żalił się, że umiera z głodu i nie może już znieść udręczenia chorobą siostry […]. Krytycznego dnia młody zabójca był bardzo rozdrażniony, […] ogarnął go szał. Straszliwie pokłócił się z chorą siostrą, zaczął ją bić, wywlókł z łóżka na podłogę. Przycisnął kolanami brzuch, a rękami jął dławić[104].

Mosze nie wytrzymał nerwowo odpowiedzialności, jaka na nim spoczęła, załamał się pod jej ciężarem. Opoczyński powstrzymywał się zresztą wyraźnie

---

[101] Berg, *Dziennik…*, s. 57–58.

[102] *Relacje dzieci z placówek opiekuńczych…*, s. 51.

[103] Auerbach, *Dziennik*, s. 182–183.

[104] AŻIH, ARG I/439 (Ring. I/242), Perec Opoczyński, „Mord na ulicy Wołyńskiej. Z konieczności brat zabija siostrzyczkę”, tłum. Monika Polit, cyt. za: Barbara Engelking, Jan Grabowski, *„Żydów łamiących prawo należy karać śmiercią”. „Przestępczość” Żydów w Warszawie 1939–1942*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2010, s. 188–189.

od oceny jego czynu, podkreślał, że cała sytuacja, w której doszło do zabójstwa, odbiega od normy, zabójca zasługuje zaś przede wszystkim na współczucie.

Dzieci opiekujące się rodzeństwem po utracie rodziców cechowała siła duchowa – były zdolne do podjęcia opieki nad drugim człowiekiem, wzięcia za niego odpowiedzialności. Nie były na to jednak psychicznie gotowe, a przymusowe dojrzewanie niosło różne konsekwencje – niektóre dzieci nie potrafiły udźwignąć brzemienia, jakim zostały obciążone. Jednocześnie istniejące więzi z rodzeństwem, a także wartość przypisywana solidarności rodzinnej i wzajemnej trosce sprawiały, że podjęcie odpowiedzialności za młodsze dzieci było niemal automatyczne. Takie działanie oznaczało zarazem próbę podtrzymania istnienia rodziny (przez rekonfigurację ról, które wcześniej odgrywali rodzice) i jej dotychczasowych funkcji wsparcia ekonomicznego oraz emocjonalnego, jak również troski o osoby niesamodzielne. Najstarsze dzieci próbowały zapełnić lukę powstałą po utracie rodziców, ale wielu z nich brakowało sił, by sprostać temu bardzo trudnemu zadaniu.

Rozpad rodziny

Wojna oznaczała dla dzieci stopniowe załamywanie się i rozpad znanego świata. Te, które były na tyle duże, by móc pamiętać okres przedwojenny, wspominały go jako charakteryzujący się stabilnością i przewidywalnością. Być może najbardziej wyrazistym przykładem skontrastowania czasów przedwojennych i okresu okupacji jest opowieść Chany Gluzman:

> Przed wojną było nam dobrze. Byliśmy wszyscy razem. Chodziłam do szkoły do klasy V. Mieliśmy ładny pokój. Podczas wojny sprzedaliśmy wszystko. Przed wojną wszyscy pracowali, zarabiali i mieliśmy do syta jedzenia, a podczas wojny przestał tatuś pracować, a matka mi umarła. Zostałam sierotą[105].

Wojna oznaczała dla rodzin serię tragicznych wydarzeń prowadzącą do zupełnej degradacji. Najpierw utratę pracy, potem biedę, głód i śmierć. Tak było w rodzinie Feli Brzezińskiej, której rodzice byli w getcie bezrobotni, chorowali.

> W szpitalu mama umarła. A po tym tatuś spadł ze schodów i złamał rękę oraz żebro […]. Ja zachorowałam na dur plamisty i poszłam do szpitala, a tatuś z siostrą do kwarantanny […]. Po dwóch dniach, po przyjściu do mieszkania, nagle w nocy umarła moja siedemnastoletnia siostra […]. Straciliśmy wszystko, cośmy mieli […]. Nie miałam innego wyjścia, więc musiałam chodzić po naszym domu i zbierać obierki[106].

W obu wypowiedziach splatają się indywidualna perspektywa dziecka narratora i perspektywa rodziny, której jest członkiem. Wyraźna jest świadomość

[105] *Dzieci o losach swych rodzin…*, s. 17.
[106] *Ibidem*, s. 11.

upadku i rozpadu, którym nie da się w żaden sposób zaradzić: rodzina staje się przedmiotem wydarzeń, jest nimi targana, musi podporządkować się ich biegowi. Ostatecznie wymiar strat okazywał się tak przytłaczający, że rodzina traciła szansę na przezwyciężenie serii negatywnych wypadków, nie było mowy o poczuciu jakiejkolwiek stabilności. Wydarzenia następowały nagle, rozrywając tkankę codzienności. Tak o losach swej rodziny opowiadała Bajla Grinberg:

> Dostaliśmy się na Punkt i tu „wyskoczyło" nieszczęście. W lecie 1941 zmarła młodsza siostra. Tatuś z początku pracował w garbarni do zimy 1941. Zarabiał mało, częściowo głodował, „jadł te swoje brukwie", tatuś dostał biegunkę, był w szpitalu i tam umarł […]. Nie miałam z czego żyć, zaczęłam żebrać […]. Umarła ciotka, potem siostra, ojciec. Nie mam już więcej krewnych, tylko jedną siostrzyczkę[107].

Nieszczęście pojawiało się niespodziewanie, „wyskakiwało". Kolejno umierali członkowie rodziny, w końcu dziewczynka i jej siostrzyczka zostały zupełnie same na świecie. Charakterystycznym elementem tych opowieści jest też stopniowe zagęszczanie się wydarzeń, co ostatecznie prowadzi do kulminacji, momentu zwrotnego, w którym dotychczasowa struktura łamie się i rozpada, umarłych jest więcej niż żywych, a losy poszczególnych członków rodziny stają się osobne, zindywidualizowane.

W opowieściach dzieci dominuje bezradność wobec rzeczywistości. Trauma nie daje się nawet wypowiedzieć, można tylko zrelacjonować wydarzenia. „Wyrażenie trudnych uczuć, jak strach, złość, osamotnienie, to bardzo poważne wyzwanie" dla dziecka, które nie panuje całkowicie nad językiem i w opowieści sięga po zasłyszane sformułowania i konwencje językowe[108]. Dzieci potrafią zrelacjonować wydarzenia, ale nie umieją zdać sprawy z ich konsekwencji oraz ich zinterpretować. Chil Brajtman wspominał:

> Przenieśliśmy się do punktu pl. Grzybowski 1. Tam było strasznie, brak szyb w czasie mrozów dokuczał, zupy marzły w talerzu. W tych warunkach ojciec zmarł 22 III 1941, a matka w czerwcu 1941 – z głodu […]. Jadłem po raz pierwszy w ciągu dnia o godzinie 2 – obiad z Centosu, głód dokuczał, to przeczuwałem, że od tego głodu umrę, żebrać nie chciałem, zabrałem się do szmuglu […]. Ja się uratowałem […], brat, lat 17, zmarł w lutym 1941 z głodu, później w marcu 1942 zmarła siostra na czerwonkę. Najstarsza siostra, lat 21, jest nadal na punkcie, gdzie cierpi głód[109].

Dzieci wiedziały, że straciły dzieciństwo i rodzinę, ale sedno traumatycznego doświadczenia pozostawało nieopowiedziane. Jak opisywała Sara Sborow w ankiecie: „W sobie wszystko wiem, ale nie mogę tego wypowiedzieć"[110]. Bezpo-

[107] *Relacje dzieci z placówek opiekuńczych…*, s. 49–50.
[108] Kowalska-Leder, *Okupacyjna codzienność w pisanych po polsku dziennikach…*, s. 51.
[109] *Relacje dzieci z placówek opiekuńczych…*, s. 47.
[110] *Ibidem*, s. 51.

średni kontakt ze śmiercią najbliższych osób i znajdowanie się na granicy śmierci z głodu zaburzał kontakt dzieci ze światem żywych i poczucie przynależności do niego. Dzieci przeżywały śmierć w sposób bardzo osobisty, emocjonalny, a jej wszechobecność widziały przede wszystkim na poziomie własnej rodziny[111].

Z czasem strategie przetrwania stawały się nieskuteczne, rodzina zaś traciła zdolność wpływania na swój los, dochodziło do dezintegrujących konfliktów i zaniku solidarności. Spustoszenie – materialne i mentalne – było nieuniknione w obliczu upokorzenia, degradacji, głodu i nieustannego, śmiertelnego zagrożenia[112]. Z jednej strony rodzina stanowiła istotny, a czasem jedyny punkt odniesienia, splatający teraźniejszość z przeszłością, będący ostoją pewnych wartości, ale w skrajnych warunkach łatwo było o napięcia i destrukcyjne konflikty. W sytuacji bezładu zdarzeń i związanego z nim cierpienia jednostki stają się sobie obce i tracą wiarę w wytrzymałość wspólnych układów życiowych (na przykład więzów rodzinnych czy przyjacielskich) i wspólną przyszłość[113].

W konfliktach między mieszkańcami getta odbijała się rzeczywistość życia w dzielnicy zamkniętej. Wszechobecność nieszczęścia powodowała wycofanie w apatię i obojętność na innych. Tragizm degradacji moralnej i jej związek ze skrajnym ubóstwem i chorobą głodową ukazują dwa zanotowane w getcie przypadki nekrofagii, które Barbara Engelking i Jan Grabowski nazwali „przestępstwami tragicznymi" – takimi, jakie łamią nie tylko normę prawną i kulturową, lecz także normy moralne i głębokie tabu[114]. Jak opisywał Samuel Puterman, „8-miesięczna córeczka [Hanny Borensztajn] zmarła 15.12.1941 roku. [Hanna] odkroiła jej nóżkę, upiekła i zjadła na miejscu"[115]. Podobny wypadek zdarzył się na Krochmalnej, gdzie po śmierci ojca i piątki dzieci z głodu z całej rodziny pozostali tylko schorowana i wycieńczona z głodu matka oraz kaleki syn. Kiedy on także zmarł, matka próbowała zjeść ciało. Po tym zdarzeniu sąsiedzi przynosili jej pożywienie, ale ona z powodu szoku wywołanego swym czynem nie mogła już jeść. „Rzucenie się na ciało jej własnego dziecka było wielkim i ostatnim wysiłkiem z jej strony i tak nią wstrząsnęło, że popadła w apatię […] i w ciągu trzech dni umarła"[116]. Szczególnie istotny wydaje się tu wątek złamania społecznego tabu i napięcia między nim a instynktem przetrwania.

W opisach dotyczących demoralizacji przewija się wątek desakralizacji śmierci i łamania reguł z nią związanych. Nekrofagia to być może najbardziej wstrząsający przykład, ale uwagę wielu osób zwracało też wynikające z po-

[111] Kowalska-Leder, *Doświadczenie Zagłady…*, s. 49.

[112] Engelking, *Życie codzienne Żydów…*, s. 186.

[113] Fritz Schütze, *Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej*, „Studia Socjologiczne" 1997, nr 1, s. 21–22.

[114] Engelking, Grabowski, *„Żydów łamiących prawo należy karać śmiercią". „Przestępczość" Żydów w Warszawie…*, s. 186–189.

[115] AŻIH, 302/27, Samuel Puterman, Getto warszawskie, k. 17, cyt. za: *ibidem*, s. 189.

[116] AŻIH, ARG I/511 (Ring. I/241), N.N. „Wypadek kanibalizmu na Krochmalnej 13", tłum. Sara Arm, cyt. za: *ibidem*, s. 191–192.

wszechności śmierci i bardzo wysokich kosztów pochówku porzucanie ciał zmarłych. Na ulicach getta leżało wiele ciał, niekiedy przykrytych tylko gazetą, a niepokój przechodniów budziło zaburzenie granicy między żywymi i martwymi. W marcu 1942 r. Stanisław Różycki opisywał, jak usiłował zrozumieć, dlaczego na chodniku znalazł się trup małej dziewczynki. „Dowiedziałem się, że to już jest praktykowane wśród biedoty, że to również uświęcono już tradycją: pozbywa się rodzina zwłok, jak niepotrzebnego balastu"[117]. Takie traktowanie zwłok budziło zgorszenie i przerażenie, z czasem zaś także obojętność[118]. Można zauważyć podobieństwo tej reakcji do obojętności na ludzi żebrzących i podkreślić, że to poczucie własnej niemocy wobec ogromu nieszczęścia, które było aż nazbyt widocznie, znieczulało przechodniów na to, co widzieli na ulicy. Wycofanie w obojętność można także interpretować jako rodzaj przystosowania do życia w getcie. Z tego powodu największe zdumienie budziła obojętność wobec śmierci bliskich osób i pragmatyczne podejście do niej: „Pewna matka przez tydzień ukrywała swoje zmarłe dziecko, aby móc w tym czasie korzystać z kartek chlebowych dziecka. To samo zdarzyło się w punkcie dla uchodźców"[119]. Jak zauważa Marta Janczewska, śmierć jest wydarzeniem jednostkowym, wytrącającym z rutyny. Natomiast śmierć masowa przestaje być niecodzienna, a przez to wstrząsająca[120]. W momencie gdy na ulicy leżały ciała zmarłych, granica między życiem a śmiercią zacierała się. „Rodzice tracili dzieci, a dzieci rodziców […]. Śmierć nie robiła już wrażenia, bo była stałym gościem, stanowiła raczej dobrodziejstwo", pisał Bryskier[121].

Zakończenie

Sytuacja skrajna, w jakiej znaleźli się mieszkańcy getta warszawskiego, dla większości z nich okazała się sytuacją bez wyjścia. W czasie wielkiej akcji wysiedleńczej, rozpoczętej się 22 lipca 1942 r., zginęła przeważająca część jego mieszkańców. Wśród tych, którym udało się przeżyć ten etap Zagłady, było bardzo niewiele dzieci. Świat opisany w tym tekście już wtedy niemal zupełnie zniknął.

Przedstawiona tu opowieść o relacjach rodzinnych dzieci dotyczy przede wszystkim kwestii, jak najmłodsi mieszkańcy getta warszawskiego reagowali na to, co działo się wokół nich, a także w jaki sposób starali się ratować siebie i swoich najbliższych. Cytowane tu dokumenty są świadectwem nie tylko walki o przetrwanie, lecz także poświęceń, do jakich bywa zdolny człowiek – nieza-

[117] Różycki, *Obrazki uliczne getta*, s. 19–21.

[118] W sierpniu 1941 r. Ringelblum zauważał, że „ostatnio daje się zauważyć dziwna obojętność wobec śmierci, która nie sprawia już wrażenia. Ludzie mijają obojętnie nieboszczyków" (*idem*, *Kronika…*, s. 307).

[119] *Ibidem*, s. 333–334.

[120] Janczewska, *Codzienność i niecodzienność Zagłady…*, s. 84.

[121] Bryskier, *Żydzi pod swastyką…*, s. 76.

leżnie od wieku – w obliczu sytuacji ostatecznych. Jak pisałam, tym poświęceniem – które zarazem jest i nie jest wyborem, bo w wielu wypadkach alternatywnym wyjściem była tylko śmierć – mogło być częściowe przyjęcie przez dziecko ciężaru pracy zarobkowej, odpowiedzialności za słabnących, chorych, bezradnych rodziców albo osierocone rodzeństwo. Starałam się pokazać, że nawet najmłodsi aktorzy społeczni potrafią trafnie rozpoznać sytuację, w jakiej przyszło im funkcjonować, i aktywnie na nią odpowiadają, choć to zadanie często ponad ich siły.

W takiej refleksji nie chodzi o budowanie banalnego, heroicznego albo, przeciwnie, antyheroicznego obrazu życia rodziny w getcie, ale o odtworzenie realiów historycznych i społecznych procesów, które dotykały niemal każdego mieszkańca getta warszawskiego. Życie codzienne Żydów uwięzionych za murami naznaczone było ciągłą niepewnością i lękiem, bezsilnością, stopniową utratą majątku i wszelkich atrybutów dawnego życia, rozpadem wykształcanej latami rutyny. Większość rodzin funkcjonowała na granicy przetrwania, w ciągłym stresie i napięciu wynikających z problemów materialnych, w stłoczeniu w jednej izbie.

Moje rozważania starałam się odnieść do szerszych ram dyskursu naukowego o reakcji rodziny, a w szczególności dzieci, na sytuacje kryzysowe. Sytuacja mieszkańców gett była wprawdzie wyjątkowa i bezprecedensowa, ale starałam się pokazać związki łączące ją z innymi sytuacjami kryzysowymi, w jakich rodzinom zdarza się funkcjonować. Rodzina jest uniwersalną strukturą opartą na bliskości, miłości i współzależności stanowiących ją osób. Na jej trwaniu zależy najczęściej wszystkim jej członkom, którym tradycja, model rodziny dominujący w danym czasie i miejscu oraz indywidualne relacje międzyludzkie przypisują określone role. Ich zaangażowanie pozwala podtrzymać trwanie tej struktury, zapewniającej poczucie przynależności i bezpieczeństwa. Rodzina to subtelny system naczyń połączonych, do pewnego stopnia dynamiczny, elastyczny – jej członkowie mogą zamieniać się rolami, by zaspokajać nawzajem swoje potrzeby, by wesprzeć potrzebujących, którzy w danej chwili nie mogą robić tego, czego zazwyczaj się od nich oczekuje. Dzieci są traktowane w sposób szczególny, ale w sytuacjach kryzysowych zarówno pod względem emocjonalnym, jak i ekonomicznym mogą zostać włączone w bieg spraw na prawach zarezerwowanych zazwyczaj dla osób starszych. Podobnie było w getcie warszawskim. Jednak rodziny, którym udało się przetrwać do chwili rozpoczęcia wywózek do Treblinki, ludzie, którzy codziennie walczyli o przetrwanie swoje i swoich bliskich, najczęściej za cenę wszelkich poświęceń i upokorzeń, nie mieli prawie żadnych szans na przeżycie w obliczu niemieckiego planu zgładzenia wszystkich Żydów.

Słowa kluczowe
getto warszawskie, dziecko, rodzina, kryzys

Abstract
The author analyses fragments of testimonies about the Warsaw ghetto regarding children's family relations. The article describes the demographic transformations that changed the social structure, which forced the families into functional adjustments. The most important change was the forcing of groups, which had not worked, that is children, to earn money. The article presents the consequences of those transformations for family relations and analyses the experience of childhood and parenthood in the ghetto.

Key words
Warsaw ghetto, child, family, crisis